Lucian DAN Teodorovici: Warto podjąć trud pisania.

Lucian Dan Teodorovici, fot. Cato Lein.

**Barbara Lekarczyk-Cisek:** *Muszę Panu wyznać na wstępie, że Pańska książka ”Matei Brunul” zrobiła na mnie wielkie wrażenie.*

*Przede wszystkim forma tej opowieści jest niezwykle interesująca. Porozmawiajmy więc o niej.*

**Lucian DAN Teodorovici:** Dziękuję, że zaproponowała mi Pani rozmowę o literaturze, bo najczęściej zdarza się tak, że dla moich rozmówców książka jest tylko pretekstem do tego, aby rozmawiać o historii i polityce.

**BLC:** *Na początek proszę mi wyjaśnić, dlaczego podjął Pan temat, który dotyka komunistycznej przeszłości Rumunii – czasów, kiedy Pana jeszcze nie było na świecie…*

**LDT:** Trudno mi podać jedną przyczynę, ale z pewnością najbardziej zaważyło przeżycie z dzieciństwa. Otóż wychowywałem się u dziadków. Mój dziadek był wiernym i wytrwałym słuchaczem Radia Wolna Europa i Głosu Ameryki. Kiedy miałem może osiem lat, widziałem go płaczącego podczas słuchania audycji, co zrobiło na mnie wielkie wrażenie, szczególnie że dziadek nie był człowiekiem łatwo ulegającym emocjom. To był dla mnie pierwszy impuls: chciałem zrozumieć, dlaczego dziadek płacze. Tak więc ten temat rósł we mnie latami. Później sam wielokrotnie, czytając o sprawach związanych z tamtymi czasami, przeżywałem to bardzo emocjonalnie.

**BLC: do tłumaczki, Radosławy Janowskiej-Lascăr:**

*Pani Radosławo, a co Panią skłoniło, aby tę książkę przybliżyć polskiemu czytelników?*

**RJL:** Kiedy pracowałam przed laty w Rumunii jako lektor języka polskiego, Lucian był studentem filologii rumuńskiej. Wprawdzie nie mieliśmy bezpośrednich kontaktów, ale już wówczas słyszałam o młodych zdolnych ludziach na filologii, a potem nawet czytałam jego opowiadania. W tym czasie jednak zajęta byłam tłumaczeniami z literatury polskiej na język rumuński. Dopiero w listopadzie 2012 roku, trochę przypadkiem, trafiłam na jego powieść „Matei Brunul". Byłam wtedy w Bukareszcie na wernisażu wystawy poświęconej Kazimierze Iłłakowiczównie, którą pomagałam przygotowywać. Przy okazji postanowiłam pójść na cmentarz, aby odwiedzić grób mojej zmarłej przyjaciółki, Polki. Czekając na kolegę, z którym miałam pójść na cmentarz, weszłam do pobliskiej księgarni, aby pooglądać nowości wydawnicze. Tak trafiłam na dwie książki: „Matei Brunul" oraz „"Medgidia miasto u kresu" Cristiana Teodorescu. Po przeczytaniu fragmentów pomyślałam jak Danusia z "Krzyżaków": "Mój ci on" i postanowiłam obie przełożyć. Szczególnie że historia, a zwłaszcza lata 50. należą do kręgu moich zainteresowań. Ciekawiło mnie, w jaki sposób obaj pisarze opowiadają o tamtych czasach.

**BLC:** *No właśnie, bardzo interesujące jest zagadnienie formy powieści. Swietłana Aleksijewicz, tegoroczna noblistka, nazywa*

*siebie kronikarką duszy, a w Pana powieści podobne słowa padają w stosunku do lalki. Pana również interesuje przede wszystkim ludzka dusza w sytuacji opresji … Tytułowy bohater powieści ”Matei Brunul” jest lalkarzem, co pozwala użyć wieloznacznej metafory teatru marionetkowego. Skąd wziął się taki pomysł na opowiedzenie tej historii?*

**LDT:** Taki zamysł, aby bohaterem był marionetkarz, miałem od początku, choć trudno mi jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak się stało. Inspiracje płyną z różnych źródeł i nie zawsze są racjonalne. Tak się przy tym składa, że studiując reżyserię teatralną, miałem dużo zajęć z teatru lakowego. Dzięki temu zauważyłem, że podczas grania spektaklu aktor nie tylko animuje lalkę, ale też sam zmienia się pod jej wpływem. Zmienia się nie tylko jego fizjonomia, ale także sposób poruszania się. Chciałem dokonać swego rodzaju transpozycji z duszy marionetki (o której bohater pisze w swoim traktacie) na duszę człowieka. Mój bohater traci duszę, ponieważ traci pamięć i to właśnie marionetka ”przywraca” mu życie.

**BLC:** *Dla mnie symbol marionetki ma w Pana powieści niejednoznaczne, a niekiedy sprzeczne znaczenia. Z jednej strony teatr marionetkowy, mając bardzo starą tradycję, służy bohaterowi do tego, aby opowiadając pewną uniwersalną historię, mógł zrozumieć otaczający go świat, a tym samym przeżyć doświadczenie kolonii karnej, co się na dłuższą metę nie*

*udaje.  Z drugiej strony teatr marionetek jako dzieło ludzkiej wyobraźni pozwala zapomnieć o opresyjnej rzeczywistości, jak to ukazał Pan w najpiękniejszej scenie tej powieści, kiedy Bruno ożywia marionetkę i świat wokół przestaje istnieć. Czy zgodzi się Pan z taką interpretacją?*

**LDT:** Pisarz zawsze marzy o tym, aby czytelnik odnalazł w jego książce te istotne myśli, które tam zawarł, toteż bardzo się cieszę, że Pani trafiła w sedno. Otóż w latach 50. ludzie nie byli już w stanie wyzwolić się z tego gorsetu, który im założono. Scena, w której Bruno animuje lalkę w obecności ”dobrego strażnika” jest kluczowa w powieści, ponieważ pokazuje, że bywają takie momenty, kiedy zrzucenie owego „gorsetu” mogło się – choć na krótką chwilę – wydarzyć.

**BLC:** *W Pańskiej powieści teraźniejszy czas narracji przeplata się z czasem przeszłym, dzięki czemu poznajemy coraz lepiej sylwetkę głównego bohatera, ale mimo wszystko pozostaje pewna sfera tajemnicy, do której nie mamy dostępu. Brunul okazuje się być o wiele bardziej wolnym człowiekiem, niż sądzą inni bohaterowie, a także czytelnik…*

**LDT:** Taki sposób narracji miał podkreślić, że początkowo, kiedy poznajemy bohatera, egzystuje on tak, jakby go nie było. Natomiast ten sam bohater w retrospekcjach jest człowiekiem bardzo aktywnym życiowo. Miałem taki zamysł, aby te dwie

narracje w pewnym momencie się przecięły. Skutkiem tego im bardziej nasz bohater w teraźniejszości staje się żywotny, tym bardziej Bruno z przeszłości staje się martwy.

Gdy zbierałem dokumentację do tej powieści, bardzo istotne były dla mnie konsultacje z doktorem Bogdanem O. Popescu – jednym z najzagorzalszych pasjonatów neurologii w Rumunii. Na kształt narracji wpłynęła więc także wiedza na temat amnezji, będącej siłą spowalniającą człowieka, jak to jest w przypadku mojego bohatera.

**BLC:** *Czy podczas pisania powieści były jakieś szczególnie trudne momenty?*

**LDT:** Było wiele takich momentów, kiedy próbowałem połączyć ze sobą wątek teatru lakowego, rzeczywistość historyczną i teraźniejszość. Odkładałem wówczas pisanie, aby powrócić do niego po kilku tygodniach i podjąć opowieść.

**BLC:** *Czy udało się już Panu uwolnić od swojego bohatera i pomyśleć o nowej historii?*

**LDT:** W Rumunii wiele osób zadawało mi pytanie, czy mam zamiar kontynuować opowieść o Brunulu. Na Facebooku jeden z czytelników napisał do mnie, że powieść wprawdzie bardzo mu się podobała, ale nie wybaczy mi tego, że uśmierciłem swojego

bohatera, co nie jest prawdą (śmiech).  Nie mam wprawdzie potrzeby kontynuować tej historii, ale to zainteresowanie czytelników dało mi do myślenia. Zresztą fakt, że mogę ciągle toczyć rozmowy o tej książce,  dowodzi, że mój bohater nadal żyje – w myślach i wyobraźni czytelników, mimo że ja się już od niego uwolniłem.

Prowadząc dokumentację do tej książki odkryłem też wiele materiałów na inne opowieści i jestem przekonany, że temat historii lat 50. w Rumunii będę kontynuował.

**BLC:** *Został Pan laureatem Nagrody Czytelników im. Natalii Gorbaniewskiej. Co dla Pana znaczy ta nagroda?*

**LDT:** Moje książki były tłumaczone na inne języki, miałem też pragnienie, aby ukazał się także  polski przekład. A kiedy okazało się, że przekład będzie, tak się tym ucieszyłem, że zacząłem sobie wyobrażać, że coś się musi wydarzyć. I tak się stało! Nagroda Czytelników daje poczucie, że warto podjąć trud pisania oraz nadzieję, że znajdą się również amatorzy kolejnych moich książek.

http://kulturaonline.pl/